

Wtem jak z pod ziemi wyrósł agent.

- Nazywam się Zigh, dziękuję, że mnie wyzwoliłeś - rzekł, podając mi słuchawkę. Poznałem w nim agenta, który strzegł Zależnego Mózgu. Ten, którego zanihillował Ijon dostał kilka razy z glana w twarz i padł wykrwawiwszy się na śmierć. Ja zaś, poczuwszy dziwną energię w sobie, wleciałem w agenta przez nos i zrobiłem BOOOM. Jego szczątki wały się po najbliższej okolicy w promieniu 43,5 km(i 5cm), a teraz on stoi przede mną cały i zdrowy i daje mi słuchawkę do ręki. Dziwne, nie?!? Wtem zza drzwi wyszedł Mariusz.

- Witamy w naszym gronie.

Ciekawe, czemu on taki dziś rozuchachany, wszystkich by tylko nagradzał dziękował i pieścił.(Chyba nie widział ciała tego agenta w postaci bigosu). W tym momencie jakby Mariusz nie miał uszu to by się śmiał dookoła głowy.

Stanęliśmy na tym, że Niezależny Mózg będzie u mnie w domu. Każdy dostał po kluczu a ja i Mariusz po dwa. Jeden był do mnie a drugi do NM (Mariusz miał jeszcze jakiś klucz do rezydencji w górach czy coś... Nie wiem, o co chodziło). W zamku moich drzwi był ukryty czytnik, który często zawodził, więc dużo osób do mnie zaglądało.

Pewnego dnia wszedł do mnie jakiś chłopaczek. Wyglądał na bardzo wystraszonego.

- Do NM??

- Tak.

-No cóż, zdarza się, że czytnik się pomyli.

- Przepraszam bardzo, ale to chyba moja deskorolka.

I w tym momencie poznałem w chłopaczku dziecko, od którego "pożyczyłem" deskę tego pamiętnego dnia.

- Pewnie chcesz ją z powrotem?

- Nie panie Enem, ale chciałbym usłyszeć tą historię jeszcze raz. Bardzo pana proszę.

I w tym momencie powinieś czytelniku przeczytać poprzednie części tego wspaniałego opowiadania, jeśli (o zgrozo!!!) Jeszcze tego nie zrobiłeś. J.E. :)

Po ominięciu paru szczegółów dotarłem do końca owej historii (Scena z agentem na ścianach ZM była zbyt drastyczna!)

- Byłeś już w NM?

- Nie, to moje pierwsze opowiadanie.

- No to chodźmy. Ja też muszę coś wysłać.

Wziąłem różową kulkę z biurka i ruszyłem w stronę drzwi, które stały na środku pokoju.

- Trochę by to było dziwne jakbym wchodził i wychodził co chwilę! Nie?!?

-Nom!

Wyszliśmy na środku korytarza pełnego drzwi. Na drzwiach wisiała pięciokątna gwiazda z napisem "Janek Enem"

- Znowu się odwróciła! - rzekłem odwracając ją prawidłowo (szpicem do góry). Poszliśmy do recepcji.

Dziadek pospiesznie schował jakiś kolorowy magazyn, jednak przywitał nas bardzo serdecznie.

- Proszę, oto moje opowiadanie - rzekłem, podając dziadkowi różową kuleczkę.

- Co to jest?

- To opowiadanie zakodowane 512 bitowo.
- Uups! Ja chyba nie zakodowałem.
- Nie szkodzi, coraz więcej ludzi przychodzi tu z niezakodowanymi opowiadaniem. Nie wiem, co wy śmierci się nie boicie?? Ale mam tu koder; daj to opowiadanie.
- Proszę.
- Może pójdziemy się przejść - zaproponowałem.
- Możemy. Chociaż ja bym wolał się przejechać na desce.

Pojeździliśmy sobie po mieście. Przed domem Ijona stało kilkudziesięciu starszków.

- To dlatego Ijona nie było tyle czasu u mnie!

Ze słupa telefonicznego zwisały ucięte kable.

- Biedny Ijon, żadnego kontaktu ze światem.

Gdy tylko skończyłem uzalać się, nad Ijonem cała ferajna spod jego domu ruszyła w naszym kierunku. To była szarża, nie dało się przed tym uchronić. Stratowali nas swoimi klapkami. Po mnie przejechała nawet jakaś oponka, chyba od wózka inwalidzkiego.

Wszystko mnie bolało. Czułem każdą kostkę.

- Co ich tak przegoniło? - zapytałem retorycznie sam siebie.

Zauważyłem na słupie nowo naklejone ogłoszenie "Wyprzedaż sztucznych szczęk", a z okna wychyliła się owłosiona głowa Ijona.

- No, to mam jakąś... - spojrział na zegarek - ... godzinę spokoju.

- Może pojedziemy do NM? - zaproponowałem.

- Bardzo chętnie. Wsiadaj do Tichmobilu.

- OK. Poczekamy tylko na pewnego chłopaczka. Chyba go ponieśli.

Zwróciłem swoją głowę w stronę, z której dobiegały jeszcze dziwne odgłosy i zwróciłem się do Ijona z pytaniem:

- Napisałeś co może?

- Tak! - i aby się pochwalić Ijon wyciągnął zza pazuchy sporej wielkości kulę.

Wtem podjechał do nas chłopaczek. Renciści "ponieśli" go aż do supermarketu.

Niestety chłopaczek był jednym z tych (autocenzura) szpanerów. Chcąc pokazać że nic mu nie jest wjechał na nas na pełnej prędkości, jednak nie zdążył wyhamować, bo urazy, które z "przejażdżki" z rencistami spowodowały nagły skurcz prawej nogi, co uniemożliwiło mu zahamowanie deski i co w dalszym ciągu działań doprowadziło do kolizji chłopaczka z Ijonem. Opowiadanie wypadło i potoczyło się. Ijon rzucił się za nim, ale nie zdążył. Ujrzeliśmy jak różowa kulka wpadła do kanału. Po chwili usłyszeliśmy:

- Auć! To jest różowe!?!

I w tym momencie Ijon zbladł.

- On wypowiedział hasło... Padnij!!!

Gdy leżeliśmy rozległo się KAABOOM (dla bezpieczeństwa każdy wymyślał sobie hasło (dodatkowe, bo główne znał tylko Rednacz)) i po wypowiedzeniu go, kulka ulegała autodestrukcji. Jednak ten motyw został sprawdzony przy małych opowiadaniach: było słyszane małe "Puff" i już opowiadania nie było. A opowiadanie Ijona było chyba z tych ciężkich i nikt nie myślał, że to wybuchnie jak dwadzieścia kilo trójnitoluenu). Fala uderzeniowa powstała przy wybuchu "poszła" w niebo i uderzyła w spokojnie lecącego Dżambo Dżeta, który spadł na CTC (City Travel Center)

Staliśmy bez słowa przez jakieś pół godziny. Ijon rozpaczał nad stratą, chłopaczek też, a ja nie chciałem

przerywać ciszy, bo... bo mi się nie chciało gadać.

- Przepraszam - wybąkał chłopaczek.

Ijon nie zdążył odpowiedzieć (I tak pojawiłaby się autocenzura :), bo zauważył zbliżające się niebezpieczeństwo. Emerycy wracali! Zdążył tylko dobiec do drzwi. Stwierdziłem, że nie będę mu pomagał. Będzie miał więcej czasu na napisanie czegoś sensownego.

Chłopaczek wyglądał, jakby został rozjechany i wybebeszony przez szesnastokółowca. Siniaki i podbite oczy wskazywały na warunki, w jakich przebywał jakieś czterdzieści minut temu. Drastyczności sytuacji dodawał fakt zniszczenia opowiadań Ijona. Chłopaczek po prostu wyglądał i czuł się okropnie. Postanowiłem go pocieszyć:

- No cóż. Może napisze coś lepszego, teraz chodź do NM.

- Oki - zabrzmiało to a raczej nie zabrzmiało. Chyba, że ruch warg można nazwać brzmieniem.

- Jak masz na imię?

- Arek. Wypowiedział już swoim normalnym głosem.

- No to Arku wskakuj na swoją deskę i ruszamy do NM.

- Nom.

Przejeżdżając obok jakiegoś samochodu usłyszałem starą fajną piosenkę "Jestem patriotą walczę o swój kraj..." i przypomniały mi się młode lata.

W recepcji dziadek łykając coś pospiesznie odłożył słuchawkę (pewnie babcia dzwoniła :)

- Ooo! To wy! Mam wasze opowiadania.

Ja dostałem w ręce Steyr-ka a Arek małego aniołka.

- Co to jest?!? Już nie owce?

- Owce... można było kociokwiku dostać. Te wszędzie walające się gówna. Długo by tu opowiadać. Po prostu wróciliśmy na stare kodowanie 256-cio bitowe. Może i łatwe, ale jak to mówią "Najciemniej jest zawsze pod latarnią".

Może i miał rację. Po oddaniu opowiadań poszliśmy do pokoju z napisem "Komentarze". Chłopak z dziewczyną się stamtąd nie ruszali.

- Mogę coś skomentować?

- Jasne. Nawijaj!

Skomentowałem jakieś wredne opowiadanie. Arek nie chciał, trudno; nie to nie. Nie będę go namawiał.

- Daj mi ten komentarz, przekażę go Rednaczowi! - powiedział chłopak, ciągle wpatrując się w ścianę.

Wystawił rękę, no to mu dałem, chociaż nie bardzo mi się chciało wierzyć, że odda go Rednaczowi.

Trudno, następnym razem przekażę go osobiście. Teraz przepadło.

Nagle do pokoju wszedł (wszedł mówię? Wpadł jak bomba!) Mariusz, czyżby wiedział, że o nim mówię? Pewnie chciał coś skomentować. Chłopak z dziewczyną nawet nie zareagowali na jego wejście. Mariusz wyglądał na wkurzonego. Coś pisnęło pod jego stopami. Porwany jakąś dziwną siłą pochyliłem się by zobaczyć, co wydało ten pisk. Na podłodze leżał jakiś zapomniany pionek do gry.

- Czego on piszczy? - pomyślałem.

Na owym pionku widać było ślady buta Mariusza. Wtem coś sobie przypomniałem.

- Czy to nie jest...?

- Stoik. - Z niewzruszoną miną powiedział chłopak, dalej wpatrując się w ścianę.

- Ja rozumiem, że kiepski, ale czego zaraz deptać?!?

Wziąłem go i postawiłem na półce.

- Sorx. - Wycedził Mariusz głaszcząc stopę (Oj, stoiczek twardy:) i wyszedł z pokoju niczego nie komentując. Za nim jak dwa cienie pociągnęło jego dwóch agentów. Próbowałem jednemu podstawić

"haka". Zauważył to. Zrobił groźną minę, obszedł moją nogę i poszedł dalej. Zaraz potknął się i wyrznął głową w połączoną klamkę pokoju Rednacza, a Arek śmiejąc się odkładał na miejsce kij hokejowy (Nie wiem, co on tam robił... ale się BARDZO przydał:) Poszliśmy więc z Arkiem do pokoju oznaczonego połączanym napisem "Action Mag" Wyszliśmy na kolejny korytarz. Na końcu korytarza była wielka drewniana brama z wielkim napisem "FORUM" (Równie dobrze mogło tam pisać "Stodoła" i tak by się nikt nie zorientował, ponieważ bywają tam i piękne Ogiery, lekkie króliczki... Oczywiście nie pominę też osłów, których nie brakuje. Ostatnio nawet przypałał się siakiś ptaszek z gatunku upierdliwych. Coś koło Sokoła, nie pamiętam dobrze:) Po otwarciu bramy otworzyło się coś w rodzaju śluzy, która miała dwa wyjścia z napisami "Zarejestruj się" oraz "Zaloguj się". Jako że byłem tu po raz pierwszy postanowiłem się zarejestrować. (Arek zniknął w czeluściach NM, więc nie było go ze mną.) Wszedłem do dźwiękoszczelnego pokoju z mikrofonem, a z głośników znajdujących się po obu stronach głowy usłyszałem:

- Login!
- Janek Enem.
- Źle! Jeszcze raz.
- Janek_Enem
- Hasło!
_ *****

Otworzyły się następne drzwi. Na środku pokoju znajdowało się biurko, a za biurkiem odwrócony do mnie plecami siedział ktoś na fotelu z bardzo wysokim oparciem. Przed biurkiem stało jakieś krzeselko z demobilu.

- Siadaj.

Ja to posłuszny jestem, więc siadłem. 300-watowy halogen oślepił mnie, a człowiek na fotelu odwrócił się.

- Wszystko z ciebie wyciągniemy!

Pomyślnie przeszedłem przez rejestrację (może adwokat udowodni, że działałem w afekcie?), ale to dopiero początek moich udrek w Forum. Wszedłem na środku korytarza pełnego drzwi. Zajrzałem do pokoju z napisem "regulamin", ale nie za długo, bo za dużo bym wiedział. Potem zajrzałem do kilku różnych drzwi, przez które wychodziło się na kolejne korytarze. Kilka razy jakiś pisklaczek chciał ze mną walczyć, co mu na zdrowie nie wyszło, ale poza tym to podczas pobytu tutaj wiele ciekawych rzeczy się nie zdarzyło. Pomijając pokój "ROTFL", w którym wszyscy opowiadali kawały a reszta leżała na podłodze i tarzała się ze śmiechu. Moją miłą przechadzkę przerwał Mariusz.

- Janek, musisz się poświęcić.

Momentalnie zjawiłem się u siebie w domu. Doskonale wiedziałem, o co chodzi.

Dzwonek do drzwi..... otwieram..... "Pan pozwoli z nami". Nie opierałem się. Każdy opór mógł zaszkodzić NM.

[i]To jeszcze nie koniec. Jako że ja siedzę w areszcie i nie mogę pisać to o dokończenie swojej opowieści (którą niechcący sobie przywłaszczyłem) poproszę oficjalnie Ijona Tichego. Ijonku kochany ja naprawdę chcę z tego pudła wyjść, więc pośpiesz się. O pisanie sensownych opowiadań nie muszę cię prosić, bo wiem, że i tak będą one na poziomie. Jeżeli taka twa wola zakończ Sage, a jeżeli nie, ciągnij ją dalej. Pozostawiam to tobie [poczuj się bogiem] :) [/i]

Z poważaniem

Janek Enem

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

JNK NM, dodano 15.01.2007 13:48

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.